
„No i co z tego”

O dyskusji wokół *Kamieni na szaniec* Aleksandra Kamińskiego z Bożeną Keff, Magdą Szcześniak, Tomaszem Tomasikiem i Błażem Warkockim rozmawia Anna Zawadzka

Abstrakt: W kwietniu 2013 roku Polska Agencja Prasowa opublikowała artykuł, w którym Elżbieta Janicka proponowała nowe interpretacje *Kamieni na szaniec*. Janicka mówiła m.in.: „Ponieważ rozmawiamy w kulturze homofobicznej, gdzie zakwestionowanie czyjeś heteroseksualnej orientacji nie jest konstatacją, lecz denuncjacją, porównałabym Zośkę i Rudego do Achillesa i Patroklesa, pary legendarnych wojowników. [...] Uważam, że to jeden z najpiękniejszych tekstów o miłości nieznającej granic, zaś cała wiedza na temat relacji bohaterów świadczy o niespotykanej sile i głębi tego uczucia”. Słowa te wywołały lawinę reakcji: od polemik z Janicką, przez paszkwile na nią, po groźby przemocy wobec niej. W niniejszej rozmowie Bożena Keff, Magda Szcześniak, Tomasz Tomasik, Błażej Warkocki i Anna Zawadzka dyskutują o propozycji Janickiej (rozwinętej we wcześniejszej wobec cytowanego tekstu książce Elżbiety Janickiej *Festung Warschau*), by interpretować *Kamienie na szaniec* jako tekst także o romantycznej relacji między mężczyznami, oraz analizują społeczne i polityczne przyczyny „skandalu”, jaki wokół wywiadu z Janicką wywołały polskie media głównego nurtu oraz część polskiego środowiska akademickiego. Rozmowa odbyła się w maju 2013 roku.

Wyrażenia kluczowe: *Kamienie na szaniec*; Elżbieta Janicka; homofobia; relacje homospołeczne; patriotyzm

Warszawa, lato 2013 roku

Anna Zawadzka: Elżbieta Janicka powiedziała, że homofobiczne wzory kultury polskiej nie pozwalają dostrzec miłości romantycznej, jaka być może łączyła Tadeusza „Zośkę” Zawadzkiego i Jana „Rudego” Bytnara¹. Krzysztof Varga i Tomasz Lis zarzucili Janickiej nieumiejętność czytania i robienie sensacji, a potem zapytali: „no i co z tego?”, by odpowiedzieć samym sobie: „nic z tego” (Lis, b.d.; Varga, 2013). Bo – argumentowali obaj – nawet jeżeli „Zośka” i „Rudy” się kochali, jest to ich sprawa prywatna. Faktycznie: „nic z tego”?

Błażej Warkocki: Krzysztof Varga, Tomasz Lis i Marcin Meller zareagowali na tezę Janickiej bardzo podobnie. Po pierwsze, odwołali się do homospołecznych zachowań z własnej młodości. Wszyscy są liberatami z dużych warszawskich ośrodków medialnych. Wszyscy poczuli się zagrożeni, że różnica między tym, co homospołeczne a *stricte* homoseksualne staje się niejasna. A ona musi być – z perspektywy normatywnej – nieprzepuszczalna. Świat powinien dzielić się na homo i hetero. Przyjaźń między mężczyznami i erotyzm między nimi powinny być po przeciwnych stronach barykady. Okazało się, że nie są. To jest dla wyżej wymienionych panów straszne do tego stopnia, że Varga reaguje agresywnie, Meller rubasznie, a Lis macha palcem (Varga, 2013; Meller, 2013; Lis, b.d.). Tymczasem

1 <http://dzieje.pl/aktualnosci/dr-janicka-z-pan-mit-kamieni-na-szaniec-domaga-sie-analizy>

historycznie rzecz ujmując, nie zawsze przyjaźń między mężczyznami wykluczała element erotyczny.

Tomasz Tomasik: Po pierwsze należałoby ustalić, co doktor Janicka właściwie powiedziała. Powstało na ten temat medialne zamieszanie, a w nim sporo manipulacji. Janickiej próbuje się włożyć w usta zdania i opinie, których nie wypowiedziała. Podzielając jej chęć zlustrowania *Kamieni na szaniec*, nie do końca się z nią zgadzam. Na pewno nie zgadzam się ze stwierdzeniem, że na podstawie tej książki da się udowodnić relację homoseksualną między „Zośką” i „Rudym”. Ale homoerotyczną być może tak. Tylko że ja widziałbym ją z perspektywy wzorów heteroseksualnej męskości. Interpretacja Janickiej uderzyła w silny, mocno zakorzeniony w polskiej kulturze stereotyp i styl zachowania. Myślę tutaj o męskości żołnierskiej, militarnej, utożsamianej z wartościami wojennymi. Męskości hegemonicznej w naszej narodowej tradycji kulturowej, która obowiązuje i umacnia się od sarmatyzmu, przez romantyzm, po okres okupacji. Dzisiaj jest ona kwestionowana i podlega pewnym przemianom. To jest typ męskości, z którym mężczyznom łatwo się identyfikować, bo posiada ona pewien urok, atrakcyjność. Z nim związany jest klarowny model projektu osobowościowego. Daje jednoznaczną i jednolitą tożsamość. To jest ideał męskości, z którym wielu mężczyzn, zwłaszcza w okresie dojrzewania, identyfikuje się i który traktuje jako pozytywny punkt odniesienia. Reakcje Vargi i Lisa pokazały, że Janicka ten typ męskości podważyła, naruszając tym samym fundamenty ich tożsamości.

Magda Szcześniak: Pytanie: „co z tego?” jest fałszywe. Maskuje ono przerażenie, które wynika z zakwestionowania podstawowych mechanizmów postrzegania własnej seksualności. Zachowania homospołeczne nie muszą wiązać się z deklarowaną homoseksualną tożsamością. Kategoria zachowania homospołecznego sygnalizuje płynność tożsamości seksualnej, destabilizuje ją. Przypomina, że w różnych momentach życia możemy wchodzić w relacje, które nie są oczywiste i które nas samych mogą zaskakiwać. Janicka nigdy nie powiedziała, że „Zośka” i „Rudy” byli „gejami”, jak napisał Tomasz Lis na portalu „Na Temat.pl” (Lis, b.d.).

BW: Nie mogli być, bo w latach trzydziestych i czterdziestych XX wieku tożsamość gejowska jeszcze nie istniała.

TT: Czy byli homoseksualistami?

MSz: Tego nie da się powiedzieć na pewno, ale na pewno możemy dopuścić taką interpretację. Zamiast wskazywania stabilnej tożsamości, mówiłabym o relacjach homoerotycznych. W książce *Epistemology of the Closet* Eve Kosofsky-Sedgwick pisze, że akt rozpoznania relacji homoerotycznych budzi przerażenie, ponieważ implikuje osobę rozpoznającą (Kosofsky-Sedgwick, 1990). Przekonanie, że „swój pozna swego”, owocuje podejrzliwością wobec osoby rozpoznającej i stawianiem jej pytań: „dlaczego to widzisz?”.

BW: Fakt, że coś jest homoseksualne, stawia ciebie – jako osobę, która to widzi – w sytuacji podejrzewania. Bo skąd wiesz, że to jest homoseksualne?

MSz: Dlatego Tomasz Lis musi zacząć swój felieton od wspomnień patriotycznych uniesień z dzieciństwa, dlatego musi podkreślić, że nie mają one nic wspólnego z homoerotyzmem. Gdyby powiedział: „w *Kamieniach na szaniec* dostrzegłem relację wymykającą się heteroseksualnym schematom”, ściągnąłby na siebie podejrzenia. Przyznanie się do tego typu lektury jest podejrzanym. Podobna gra podejrzeń i rozpoznań rozegrała się wokół powstańczego muralu Karola Radziszewskiego. Mural zamówił u artysty Jarosław Trybuś, ówczesny kurator tzw. Ogrodu Wolności, czyli galerii murali umieszczonej na wewnętrznej stronie muru okalającego Muzeum Powstania Warszawskiego [dalej: MPW – red.]. Radziszewski zrobił już wcześniej mural nawiązujący do powstania – „Warszawę” na stacji metra Marymont. Mural zaproponowany MPW przedstawiał dużo męskich ciał, narysowanych grubą czarną kreską na białym tle. Przedstawieni chłopcy myli się, czyścili broń, spali. W centrum muralu Radziszewski umieścił postać w powstańczej czapce, która patrzyła na widza i ssła rękę, pewnie zranioną. Dyrektor MPW Jan Ołdakowski odrzucił projekt. Radziszewski nie starał się tego nagłośnić, ale sprawa wyszła na jaw w 2011 roku przy okazji jego wystawy w Bunkrze Sztuki, gdzie artysta pokazał serię prac *Studium do rannego Powstańca* – sześć fotografii i jeden rysunek ołówkiem. Agnieszka Kowalska, która pisała o tej wystawie, napisała przy okazji o sprawie z MPW. Pytany przez nią o powody odrzucenia muralu Radziszewskiego, Ołdakowski tłumaczy się mętnie, bo nie może przecież przyznać, że postrzega mural jako jednoznacznie homoerotyczny. Tłumaczy więc, że mural obraziłby jego najważniejszą publiczność, powstańców, którzy nie chcą oglądać nagich ciał (Kowalska, 2011). Zastrzega, że nie jest homofobem. Interpretacja Kowalskiej jest taka, że Ołdakowski, owszem, homofobem jest, bo przeszkadzają mu piękne, nagie męskie ciała (Kowalska, 2011; zob. Szcześniak, 2012a). Tymczasem pułapką, którą na dyrektora zastawił artysta, jest właśnie akt rozpoznania. Dyrektor sam musiał się zmierzyć ze spojrzeniem powstańca, z erotyzmem obrazu. Janicka również zaproponowała obrazoburczą interpretację. Wyciąga erotyzm z kanonicznego tekstu, a przyznanie się do erotycznego czytania takiego tekstu odbierane jest jako przyznanie się do osobistych projekcji.

AZ: Błędnie, powiedziałaś o niejasnej granicy między tym, co homospołeczne, a tym, co homoerotyczne. Czy relacje homospołeczne są dozwolonym substytutem zakazanego erotyzmu między mężczyznami?

BW: Niekoniecznie. Coś takiego mogłoby wynikać z myślenia psychoanalitycznego, a Sedgwick jest tutaj wręcz antypschoanalityczna. Słowo „homospołeczny” bywało przed nią używane w naukach społecznych i oznacza po prostu wszystkie relacje jednościowe. Wszystkie, a zatem również seksualne. Jednak z perspektywy naszej kultury trudno wyobrazić sobie, że to po prostu pewne kontinuum ekwiwalentnych zachowań: następuje bowiem ostre cięcie (dużo bardziej wyraźne w przypadku mężczyzn niż kobiet). Gdybyśmy ustawili relacje pomiędzy mężczyznami jako linię, to z jednej strony mamy mentorstwo, przyjaźń, koleżeństwo, z drugiej zaś relację seksualną, uważaną za totalne przeciwieństwo niewinnego braterstwa. Dlatego też Sedgwick dowodzi, że – inaczej niż w przypadku

kobiet – w XX wieku homofobia strukturyzuje wszystkie relacje między mężczyznami. Gdy chcemy obrazić mężczyznę, wyzywamy go od „pedała”, ale najgorszym określeniem na kobietę nie jest „lesba”, lecz „dziwka” lub „kurwa”. Dlaczego? Bo w kulturze relacje między kobietami wyglądają inaczej niż relacje między mężczyznami, dlatego „podwójne wiązanie” dla każdej z płci wygląda inaczej. Kobieta ma zmierzać do bycia seksualnie atrakcyjną. Gdy jednak skupia się na tym zanadto, ryzykuje upadek na sam dół społecznej hierarchii za sprawą nazwania jej „dziwką”. Z mężczyznami jest podobnie, tyle że punktem krytycznym jest nie „dziwka”, lecz „pedał”. Mężczyzna powinien być blisko z innymi mężczyznami, ale nie za blisko, bo to oznacza „pedalstwo”. To paradoks wstęgi Mobiusa: idzie się w słusznym kierunku i nagle jest się już po drugiej stronie. Nie dlatego, że coś naprawdę się zdarzyło, ale dlatego, że tak to będzie postrzegane. „Zośka” i „Rudy” nie są gejami, jak chcieliby tego dzisiejsi publicyści, ale łączy ich emocjonalna więź. Przyjaźń, która – po ponownej lekturze *Kamieni na szaniec* zgadzam się z Elżbietą Janicką – przekracza granice bliskości kulturowo dozwolonej mężczyznom.

Odpowiadam na Twoje pytanie: Sedgwick uważa homoseksualność za element relacji homospołecznych. Przyjacielskie, seksualne, mentorskie – w jakimś sensie wszystkie relacje między mężczyznami są homospołeczne. Ale one zmieniają się w czasie. Na przełomie XIX i XX wieku w angielskich elitarnych szkołach z internatem dla gentlemanów erotyzm bywał milcząco zalegitymizowanym przedłużeniem przyjaźni.

Z drugiej jednak strony masz rację, że bliska relacja między mężczyznami jest możliwa o tyle, o ile wszyscy wokół mają pewność, że nie jest to relacja erotyczna. Czytałem ostatnio klasyczną powieść gejowską *Zuch* Edmunda White'a. Działo się tam wiele seksualnych rzeczy i nikomu to nie przeszkadzało, dopóki któryś z bohaterów nie został nazwany homoseksualistą. To był koniec. Nie można zostać napiętnowanym jako homoseksualista, ponieważ oznacza to koniec „szarej strefy”. Istnieje na przykład powszechna męska fantazja homospołeczna o wspólnej masturbacji.

AZ: Fantazja czy praktyka? W filmach typu *American Pie* wspólna masturbacja chłopców podczas oglądania pornografii jest przedstawiana jako norma społeczna, akceptowalne zachowanie. Czemu nie ma to kobiecego odpowiednika?

BW: Męskie doświadczenie wspólnej masturbacji jest teoretycznie heteroseksualne, bo alibi stanowi pornografia. Z drugiej strony wygląda to „podejrzanie”, bo jakby trochę homoerotycznie. Na tym przykładzie widać, że nie da się do końca zesencjalizować kategorii „heteroseksualista” i „homoseksualista”. Z kolei książki takie jak *Kamienie na szaniec* pokazują, że można być heteroseksualnym i kochać kobietę z włączeniem, nazwijmy to – elementu sensualnego.

TT: W męskości żołnierskiej łatwo zlokalizować relacje homospołeczne. Umożliwia je sama instytucja wojska: walki na polu bitwy, braterstwo broni, emocjonalne rytuały. Rytualność jest w ogóle trzonem homospołecznych relacji. Janicka wskazała na Achillesa i Patroklesa. To wojownicy, herosi, bohaterowie. Więzy między nimi jest silniejsza niż ta,

którą każdy z nich ma ze swoją branką. Przykładem relacji homospołecznych są także opisane w toposach rycerskich silne, uczuciowe więzi między rycerzami. Ale relacje homospołeczne implikują zachowania homofobiczne.

BW: Wręcz je wymuszają. Właśnie dlatego, że na pewno nie jest się „homo”, relacje między mężczyznami mogą być bliskie. W tym sensie homofobia to przemoc fizyczna i symboliczna mężczyźni przeciwko mężczyznom w celu wyznaczenia granic męskości.

TT: W kulturze patriarchalnej homofobia jest opresją tego, co kobiece – także w mężczyznach. Widać to w *Kamieniach na szaniec*. Kamiński opowiada o kształtowaniu się pewnego typu męskości: twardej, hegemonicznej, żołnierskiej. Takiej, w której nie toleruje się cech kobiecych. Widać to zwłaszcza w opisach „Zośki”.

MSz: Ale „Zośka” dostaje żeńskie imię, co powinno być obelgą.

AZ: Varga uważa, że opis „Zośki” jako dziewczęcego jest dowodem na jego idealizację. Ale od kiedy to w kulturze polskiej ukobiecenie mężczyzny jest jego idealizacją?

BW: Jeśli w homospołecznej grupie, jaką jest jednopłciowa szkoła – a przecież bohaterowie Kamińskiego chodzili do szkoły męskiej – jeden z nich zostaje nazwany „Zośką”, nie mogło to być dla niego przyjemne. Musiało być piętnem.

TT: W wywiadzie dla „Gazety Wyborczej” Janicka mówiła, że „Zośka” czuł się napiętnowany z powodu kobiecych aspektów swojej urody. Stąd brało się jego poczucie samotności, o którym pisał (Janicka, 2013). Ale „Zośkę” piętnuje też sam Kamiński. Próbuje on usprawiedliwić żeńskie imię Zawadzkiego, bo uważa, że ono go hańbi – podobnie jak delikatne ręce, brak szorstkiego obejścia, zażywanie waleriany przed zawodami sportowymi, pisanie pamiętnika, silna relacja z matką. *Kamienie na szaniec* to jest opowieść o tym, jak „Zośka” się tej „kobiecości” wyzbywa. Opowieść o dorastaniu jako formowaniu się twardej męskości. Dywersja, sabotaż, walka – kultura wojenna sprawia, że Zawadzki z delikatnego, „dziewczyńskiego” w swej wrażliwości chłopca staje się „prawdziwym” mężczyzną.

MSz: I teraz istnieją dwie możliwe interpretacje: czy Kamiński pisze przez soczewkę homoerotyczną, czy też odnosi się on do mitu pięknej, braterskiej miłości? Bo przecież gdyby Kamiński chciał „Zośkę” usprawiedliwić, nie powinien był włączać do tekstu fragmentów oddających „przezroczyść” relacji „Zośki” i „Rudego”, to, jak bardzo była ona akceptowana. Jeżeli Kamiński chce stworzyć z „Zośki” prawdziwego mężczyznę, to dlaczego opisuje, jak „Zośka” trzyma „Rudego” za rękę?

TT: Kamiński odwołuje się do tradycji romantycznej.

BW: To jest powieść inicjacyjna. Kamiński odnosi się do śmierci jako ostatecznej przygody męskiej. Dlatego nie sędzę, by chciał być wywrotowy. Zwłaszcza, że w jego zwierciadle rozpoznali się i Varga, i Meller, i Lis. Jednak Elżbieta Janicka proponuje subwersywną interpretację: że Kamiński jakby się czegoś domyśla. Że oto jeden chłopak jest *queer*. Nie pasuje on do obrazu normatywnej męskości, kumple nazywają go żeńskim imieniem.

To nie jest przyjemne, gdy wszyscy koledzy nazywają cię „Maryśka”. To znaczy, że jesteś w tej grupie pariasem.

Bożena Keff: Niekoniecznie. Kobięce imię nie musi naznaczać bohatera. To jest konspiracja. Jeśli ktoś nie chce nadanego mu imienia, wybiera sobie inne. Bez akceptacji „Zośki” i bez pewnej dozy czułości w tym imieniu, ono by nie funkcjonowało. Jeśli ten pseudonim miałby wymowę negatywną, zostałby odrzucony. Mój przyjaciel miał w klasie kolegę, na którego mówiono „Panienek”. To nie było piętnujące, lecz opisowe. Kultura polska nie reguluje wszystkiego. „Zośka” i „Rudy” są młodzi. Bliscy androginicznej nastoletniości. W tej nastoletniości mieści się przed wojną i po wojnie efebowość chłopców i chłopięcość dziewcząt. To uruchamia pewne możliwości erotyczne. Jeżeli „Zośka” jest panienkowaty, jego koledzy mogą to postrzegać jako atrakcyjne.

BW: Ale ten pseudonim pochodzi jeszcze z wczesnego etapu jego edukacji. Kamiński pisze, że „Zośka” wcale tego imienia nie lubił i że skarży się na samotność i wyalienowanie.

BK: Z powodu imienia, czy z powodu całokształtu, w którym jego imię jest tylko bereciem z antenką?

AZ: Mnie zawsze nazywano męskimi ksywami i ja o tym nie decydowałam. Nie miałam wpływu na fakt, że w pewnym momencie zaczęto na mnie mówić „Młody”.

MSz: Ja też miałam męskie ksywy i ma to charakter pewnego wykluczenia. Wykluczenia z grona kobiet w oczach mężczyzn. Jest to sygnał, że traktują cię jak kumpla, a nie jak dziewczynę. Ale też wykluczenia przez dziewczyny, które nie uważają cię za taką samą jak one.

TT: Wróćmy do tekstu Kamińskiego: „Zośka. Cóż za fatalna zdawałoby się przeszkoda dla kariery przywódcy. Taki wygląd i takie przezwisko. Uroda Zośki nie była jedyną zasłoną, która utrudniała dostrzeżenie męskiej strony jego charakteru. Drugą taką zasłoną był stosunek Zośki do domu i do matki”. Możemy dyskutować, jak się odnosił do tego przezwiska przezywany, ale jest jasne, jak to widział Kamiński. Dlatego uważam, że Janicka ma rację: to imię jest piętnem, które „Zośka” musi z siebie zmyć, zdając test męskości. Kamiński był harcerzem, ważną postacią dla Szarych Szeregów, ich głównym wychowawcą. *Kamienie na szaniec* to książka o harcerzach, napisana przez harcerza, o ideałach harcerskich. Na początku autor pisze, że jest to książka o harcerskich bohaterach, którzy w swoim życiu realizowali dwa ideały: braterstwo i służbę. Szczególnie w odniesieniu do braterstwa silny akcent kładziono na męstwo. Harcerzom powtarzano, że harcerz jest jak Zawisza. Harcerstwo było obietnicą męskości. Dzięki niemu miałeś stać się kimś, kto w niczym nie przypomina kobiety, realizuje się poprzez walkę zbrojną, jest gotowy zabijać i jest gotowy na śmierć.

AZ: Ale integralną częścią męskości jest także protekcyjny stosunek do kobiet. W tym sensie bliska relacja „Zośki” i „Rudego” wydaje mi się bardziej „naturalna”, niż gdyby miała łączyć kogoś z nich z kobietą. W obrębie tradycyjnej męskości podmiotowo

wolno traktować wyłącznie innych mężczyzn. Kobiety to swoisty dodatek do życia, ale nie uczestniczą one w tym, co najważniejsze, nie podejmują decyzji i z nimi decyzji się nie uzgadnia. Paradoks kultury homofobicznej polega na tym, że z jednej strony obowiązuje w niej zakaz homoerotyzmu, ale z drugiej mężczyzna jest dla drugiego mężczyzny najważniejszym i jedynym prawdziwym partnerem. To właśnie w heteronormatywnym świecie dla mężczyzny najważniejszy jest inny mężczyzna.

MSz: Ciekawa jest irracjonalność, o której mówiła Janicka – zgodna z duchem romantycznym, ale nie z pragmatyką akcji zbrojnej (Szwedowicz, 2013). W interpretacji Janickiej, zakładającej miłość czy też wzajemną fascynację bohaterów, akcja odbicia „Rudego” nabiera dodatkowych znaczeń.

BW: Zgadzam się, że w heteronormie dla mężczyzny najważniejszy powinien być drugi mężczyzna. Tylko że nie możesz zrobić kroku za daleko, czyli nie możesz się w nim zakochać. Tymczasem „Zośka” zachowuje się jak zakochany. Dzwoni do „Rudego”, bo nie może zasnąć. Chce się zabić, bo nie może go odbić.

MSz: Dlaczego opowieść Janickiej wywołała aż taką awanturę? Czy istniały wcześniejsze takie odczytania *Kamieni na szaniec*?

BW: Nie. Kamiński był zawsze czytany jako autor opisu braterstwa. Tylko dlaczego „Zośka” i „Rudy” nie mają dziewczyn w tej powieści? Dlaczego brakuje tego heteroseksualnego zabezpieczenia wobec możliwych homoseksualnych podejrzeń? Co więcej, scena umierania jest w powieści Kamińskiego oparta na paraleli: umiera „Rudy” i umiera „Alek”. „Alka” za rękę trzyma jego dziewczyna i dokładnie w tym samym geście „Zośka” trzyma za rękę „Rudego”. Ona jest dla „Alki” tym, kim jest „Zośka” dla „Rudego”.

TT: To ja może przeczytam fragment listu „Rudego” do Władeczka, kolegi z Szarych Szeregów: „Pozostaje tylko przyjaźń męska, która nie potrzebuje widoku i dotknięcia ukochanej osoby. Na niej tylko warto budować fundamenty przyszłego życia. Pamiętaj”. Pytanie, co my dzisiaj rozumiemy pod pojęciem męskiej przyjaźni. Dla jednych to będą relacje „niewinne”, dla innych homospołeczne, dla jeszcze innych homoerotyczne, a nawet homoseksualne. Moim zdaniem chodzi o uczucia. O miłość. Są to mężczyźni, którzy się kochają. Nie znajduję w tekście dowodu na więcej.

BW: Dla mnie jest to raczej dowód na to, że świat nie dzieli się naturalnie i kategoryalnie na homoseksualistów i heteroseksualistów oraz że nieprzepuszczalności tego podziału broni agresywna homofobia. Dlatego męska romantyczna przyjaźń jest taka interesująca. Motyw jednopłciowej przyjaźni jest bardzo istotny w kulturze polskiej. W *Niesamowitej Słowiańszczyźnie* Maria Janion wspomina, że kiedyś Jan Kott na zebraniu w Instytucie Badań Literackich czytał korespondencję filomatów, gdzie mowa jest o tym, że Adam Mickiewicz wykladał Janowi Czeczotowi ideę miłości-męskiej przyjaźni i „całował usteczka” Antoniego Edwarda Odyńca (Janion, 2006, s. 290). Było to wówczas normatywną ekspresją uczuć między młodymi mężczyznami. Dzisiaj jest ona nie do przyjęcia. Wystarczy pojechać do niektórych krajów muzułmańskich, by zobaczyć, że intymność, bliskość cielesna

między mężczyznami może być znacznie większa niż w naszej kulturze. Muzułmański mąż mojej koleżanki w Dublinie, skądinąd raczej homofob, został ostrzeżony, że nie może tak śmiało dotykać swoich kolegów w pracy, bo tutaj to znaczy coś zupełnie innego niż w kulturze, w której się wychował. Coś, czego on by bardzo nie chciał. Należałoby więc może przeczytać jeszcze raz, pod tym kątem, polską literaturę XIX wieku.

MSz: W swojej ostatniej książce, zatytułowanej *Touching Feeling*, Sedgwick dokonuje pewnej korekty takiego sposobu czytania, nazwanego przez nią „paranoicznym” (Kosofsky-Sedgwick, 2003). Jeśli powiemy w skrócie, to „paranoiczne odczytanie” polegałoby na przeczytaniu literatury od eposów rycerskich po *Kamienie na szaniec* w poszukiwaniu wątków homoseksualnych. Sedgwick wskazuje na pewne niebezpieczeństwa płynące z ograniczenia się jedynie do podejrzliwej metody czytania. Często kieruje się ona bowiem wiarą, że odsłonięcie jest już samo w sobie rozwiązaniem. Że jeżeli ujawnimy tabuizowane dotąd w kulturze europejskiej relacje, to one w „naturalny” sposób zostaną przez tę kulturę przepracowane i wchłonięte. Przemoc wobec Elżbiety Janickiej pokazuje, jak bardzo nierealistyczne są takie oczekiwania. Pojawia się więc pytanie o to, co może wyniknąć z interpretacji Janickiej poza awanturą, która sama w sobie jest oczywiście niezwykle ciekawa, bo odsłania chwiejną tożsamość polskiego podmiotu męskiego, absolutne przerażenie, które wywołuje jakiegokolwiek „oskarżenie” o nienormalność? Co poza tym daje nam queerowanie historii? Czego od niego oczekujemy? Na co mamy nadzieję?

BK: Przez rewizję i książki, i tematu, Ela Janicka oddała *Kamieniom na szaniec* wielką przysługę. Bo wątek, który jest niereinterpretowany, usycha. Mnie ciekawi, dlaczego dla wielu ludzi bohaterowie Kamińskiego są nadal żywi, bliscy, idealni. To jest pytanie o głęboki infantylizm polskich wzorów kulturowych. Z powodu tego infantylizmu wokół tezy Janickiej nie ma dyskusji, lecz same skandale. Nie z wymianą intelektualną mamy tu do czynienia, lecz z tarczą o wzorze: polski-bohater-walki-narodowej-nie-może-być-pedałem. Na tej tarczy narysowany jest „Prawdziwy Polak”, a podpis głosi: „0% pedała”. Bo „pedał” jest tchórzliwy i zniewieściały. Ta tarcza służy do zastonięcia się przed wszelką dyskusją.

Książka Kamińskiego postuluje się wzorami z formaliny. Już w szkole nie byłam w stanie tego przeczytać. Może dlatego, że nie jestem sentymentalna. Orientacja seksualna jest dla mnie sprawą kompletnie indyferentną. Bardziej interesuje mnie, co się dzieje w polskiej debacie. A dzieje się brak debaty oraz ryki przerażenia. Była reakcja liberalna: tak, ale. Do niej zaliczyłabym tekst Tomasza Lisa. Była reakcja historyczna, czyli tekst Krzysztofa Vargi. Nie zapominajmy jednak, że wypowiedź Janickiej zebrała istotne głosy poparcia: Andrzeja Janowskiego, Andrzeja Chmielarza, Michała Głowińskiego i Przemysława Czaplińskiego (Janowski, 2013; Chmielarz, 2013; Głowiński, 2013; Czapliński, 2013).

AZ: Nie zgadzam się z tobą co do oceny tekstu Tomasza Lisa. Uważam, że jego głos w tej sprawie był jednym z najbardziej szkodliwych. Lis rysuje symetrię między dwoma rzekomymi „stronami”, które, jego zdaniem, są równie silne w dyskusji. Z jednej strony mamy gejów i Elżbietę Janicką, z drugiej zaś homofobię, a obie „strony” mają coś do ugrania

i obie instrumentalizują bohaterów. Tekst Lisa wieńczy podobny wniosek: najważniejsze, że „Zośka” i „Rudy” byli patriotami.

BK: I ja bym się chciała tym patriotyzmem zająć.

BW: A ja przemocą, którą teksty o tezie Janickiej – także te liberalne – były nasączone w stopniu zatrważającym.

AZ: To może najpierw przemoc, potem patriotyzm. By wprowadzić was w nastrój do rozmowy o przemocy, przypomnę, jak opisywano Elżbietę Janicką i to, co powiedziała: „kuriozalne interpretacje”, „obudziła demony i uspiła rozum”, „przeczytała i ją olśniło”, „mało rozumiała”, „insynuacje doktor Janickiej”, „odlot doktor Janickiej”, „powinna przeprosić”, „meandry rozumowania autorki”, „wybujała wyobraźnia Janickiej”, „podłość”, „śpiewać każdy może”, „pseudointelektualne modne wyrażenia”, „nagromadzenie absurdów”, „lekceważenie faktów”, „ignorancja”, „niezdrowe seksualne podniecenie Janickiej”, „awantura wywołana przez «odkrycia» Janickiej”, „mieszanie się”, „bezsensowna afera”, „wyrządzanie krzywdy”, „wkręcanie w dziwaczną dyskusję” itd.

BW: Ilość przemocy wobec Janickiej zaskoczyła mnie. Zdałem sobie sprawę, że jesteśmy na jakimś nowym etapie. Przetomowa była kampania „Niech nas zobaczą” z 2003 roku², dwa lata później rozbity Marsz Równości w Poznaniu³. Po tamtym okresie myślałem, że pewnych rzeczy już nie można powiedzieć. Okazało się, że można powiedzieć dużo więcej, mocniej, bardziej. Posłanka Krystyna Pawłowicz szydzi z posłanki Anny Grodzkiej, a sala rzy („Pawłowicz o Grodzkiej Jaka pani Twarz boksera”, b.d.). Poznański Akademicki Klub Obywatelski im. Prezydenta Lecha Kaczyńskiego wystosował list, w którym napisano, że homoseksualizm z punktu widzenia ewolucji to anomalia („Oświadczenie w sprawie naruszania zasad etosu pracownika nauki”, 2013). Trzysta osób z tytułami podpisało się pod listem w obronie krzywdzenia osoby transeksualnej, listem z tezą brzydko się kojarzącą, jakoby na podstawie cech biologicznych można było orzec, że jakaś grupa ludzi jest anomalią. Nastąpiła legitymizacja przemocy. Pani przedszkolanka mówi dzieciom: nie wolno się wyśmiewać z kolegi, który jest rudy, ma piegi albo odstające uszy. Tymczasem trzysta osób z tytułami akademickimi mówi coś przeciwnego: można i to jest fajne. Coś podobnego zrobił wobec Janickiej Varga: otworzył drogę do wylewania na nią pomyj. Powiedział: wobec tej pani nie obowiązują zasady. I wypuścił na nią sforę. Zrobił to na łamach „Gazety Wyborczej”, a nie „Naszego

2 Kampania społeczna z 2003 roku zorganizowana przez Kampanię Przeciw Homofobii. Na billboardach w dużych miastach Polski można było zobaczyć zdjęcia trzymających się za ręce par jednoptciowych i napis „Niech nas zobaczą” („Niech Nas Zobaczą”, b.d.).

3 Mowa o Marszu Równości z 19 listopada 2005 roku zakazanym przez prezydenta miasta Ryszarda Grobelnego. Zakaz podtrzymał wojewoda wielkopolski Andrzej Nowakowski. Mimo zakazu manifestacja odbyła się. Policja zatrzymała 65 jej uczestniczek i uczestników. 24 listopada 2005 roku Sekretariat Międzynarodowy Amnesty International wydał oficjalne oświadczenie na temat Polski, wyrażając niepokój o zagrożenie praw osób LGBT. Ponad 2900 osób podpisało list otwarty *Protest obywatelski w sprawie wydarzeń w Poznaniu 19 listopada 2005*. O wyjaśnienie motywów zakazu zwrócił się do prezydenta Poznania Rzecznik Praw Obywatelskich, Andrzej Zoll. W całym kraju na 26 i 27 listopada 2014 roku zwołano wiece protestacyjne pod hasłem „Reaktywacja demokracji. Marsz Równości idzie dalej!”. 14 grudnia 2005 roku Wojewódzki Sąd Administracyjny w Poznaniu orzekł, że zakaz organizacji Marszu Równości wydany przez prezydenta Poznania i wojewodę wielkopolskiego był niezgodny z prawem („Marsz Równości”, b.d.).

Dziennika”. Do tej pory żyłem w przekonaniu, że nie wytyka się kogoś palcami, bo jest rudy i nie pisze się w „Gazecie Wyborczej”, że należy kogoś wyrzucić z pracy, bo niesłusznie interpretuje książki, które czyta. Musiałem zmienić to przekonanie. Ta dyskusja ujawniła pokłady nienawiści niehamowane przyzwoitością.

AZ: I nie pisze się o kimś, że jest „na pół medycznym przypadkiem”, jak o Janickiej napisał redaktor Piotr Zaremba (Zaremba, 2013).

BK: Mam za sobą nagonkę na podobną skalę. Zrobiłam kiedyś analizę kalek antysemitycznych, których Żeromski używał w *Przedwiośniu*. Chciałam sprowokować, więc zadałam prowokacyjne pytanie: „Czy Żeromski sypałby cyklon B do komory gazowej?” (Umińska, 1999). Próbowałam wtedy pokazać, że pomiędzy poglądami, tym, co przenosi język, postawami i mentalnością a tym, co się dzieje w tzw. realu jest głęboki związek i że antysemityzm był przed wojną dominującym sposobem widzenia rzeczywistości. W efekcie przerobiłam na własnej skórze mniej więcej to samo, co teraz Elżbieta Janicka. Agnieszka Kołakowska napisała w „Rzeczpospolitej”, że *Gender Studies* na Uniwersytecie Warszawskim, gdzie wtedy uczyłam, należy zamknąć, a mnie wyrzucić z pracy (Kołakowska, 2000). Ten wątek ochoczo podjęli kolejni polemisi. W polskich dyskusjach dno jest ruchome, skala jego zapaści nieograniczona, a przemoc stanowi narzędzie. Zresztą Żeromski był wtedy broniony z podobnego paragrafu: jako wielki patriota i człowiek postępu. Maczuga, której się w Polsce używa do uciszania krytyki, ma pochodzenie nacjonalistyczne. W ów nacjonalizm wpisane są różne modele: patriotyzmu, męskości, pisarza. Wartością są nie poszczególni ludzie, lecz stado narodowe, w imieniu którego należy atakować. Stado to dobrze oddaje tytuł książki Kamińskiego. Niedawno zastanawiałam się nad sensowną definicją patriotyzmu. Pomyślałam, że najfajniejszy kraj do odczuwania wobec niego pozytywnych uczuć to byłby kraj, który nie żądałby niczyjej śmierci i ratowałby życie każdego. Tymczasem kraj „kamieni na szaniec” to ludożercza wspólnota, której podstawą jest wydelegowywanie młodych osobników płci męskiej na śmierć. Jeśli nie w sensie biologicznym, to w sensie biografii, możliwości przeżycia swojego życia. W Polsce śmierć jest męską przygodą. To filozofia skrajnie przeciwna życiu. Tu nie ma miejsca na indywidualizm. Model „kamieni na szaniec” nie jest do myślenia ani dyskusji. To jest model oparty na przemoc. Bierze się kamień z szanca i daje się w łeb pani Janickiej. Kamienie z szanca służą do kamienowania tych, którzy są krytyczni wobec modelu typu „kamienie na szaniec”. No bo co to znaczy? Masz wartość przedmiotu ważnego dla wspólnoty. Jesteś prawdziwym mężczyzną tylko wtedy, gdy jesteś wobec niej dyspozycyjny. Zgadza się z Błażem, że to jest wojna kulturowa, choć nie jestem pewna, czy jej kolejny etap. Raczej ciągle ten sam. Pojęcia zostały wprowadzone, kręgi na wodzie zostały zrobione, coś do tej sadzawki wrzucono. Ale to nie znaczy, że zaszły jakieś głębsze procesy.

MSz: W filmach i prasie początku lat dziewięćdziesiątych XX wieku słowa „pedał” bardzo często używa się w sposób przezroczyisty. Jakieś przesunięcie – choćby językowe – nastąpiło, bo dziś już tak nie jest.

BK: Jakiś rodzaj szacunku, zwanego w Polsce pogardliwie poprawnością polityczną, może i już jest, bo faktycznie „pedał” zniknął z *mainstreamu*. Ale za to cały naród zapomniał o słowie „Rosjanin”. Jak kraj długi i szeroki są „ruscy”. I nawet w filmie Pedro Almodóvara „Przelotni kochankowie” polski tłumacz słowo „Russa” tłumaczy jako „Ruska”.

MSz: Zgoda, to przesunięcie jest bardzo powierzchowne.

BW: Emancypacja homoseksualna w Polsce dzieje się od co najmniej lat osiemdziesiątych, ale do dyskursu publicznego przedarła się bardzo niedawno. Jeszcze w latach dziewięćdziesiątych nie przepytywano polityków z tego, co sądzą o związkach partnerskich.

MSz: Przy czym głównym argumentem „za” jest to, że związki będą służyć nie tylko parom jedнопłciowym, co także pokazuje powierzchowność przyswojenia dyskursu emancypacyjnego.

BK: Ujawnia się ona także w obliczu nakazów Unii Europejskiej. Zmienił się kontekst i trzeba się do niego dopasować – to jest motorem zmiany.

AZ: Dla mnie pierwszym etapem było w ogóle ujawnienie istnienia sprawy, tematu, problemu. Etap, który jest dziś, nazwałabym *backlashem*. Nic nie zostało jeszcze wdrożone, a już ogłasza się tego koniec. To tak jak ze społeczeństwem „multi-kulti”, które nim gdziekolwiek zaistniało, ogłoszono już jego kryzys i porażkę. W hasłach „politycznej poprawności”, „nowej cenzury”, „gejowskiego lobby”, przeciwko którym, w imię prawdy, rzetelności i obiektywizmu wielu chce walczyć, widziałabym przejście od fazy pierwszej do drugiej.

BW: Na początku XXI wieku nastąpiło niejako zbiorowe wyjście z szafy. A kogoś, kto wyszedł z szafy, nie da się do niej wepchnąć z powrotem. Można to zrobić tylko siłą. I to się dzieje teraz.

MSz: To się jednak działo już wtedy. Akcja „Niech nas zobaczą” nie skończyła się przecież sukcesem. Plakaty zaatakowano fizycznie, wyeliminowano z przestrzeni miejskiej, zanim zdążyły się w niej pojawić na szeroką skalę. Wszyscy zostali na swoich pozycjach.

BW: Ja jednak uważam, że od lat dziewięćdziesiątych zmieniło się dużo. Dokonał się swoisty przełom epistemologiczny. Wcześniej owszem, były pisma gejowskie, ale to nie była kwestia polityczna. Po 2003 roku homoseksualizm przebił się do dyskursu publicznego. Jednocześnie jednak upolityczniła się i zideologizowała homofobia. Dziś to użyteczne narzędzie w rękach nacjonalistycznej prawicy. Oni nie mają dobrego pomysłu na rozwiązanie takich kwestii, jak bezrobocie czy bieda, ale mają zideologizowaną narrację homofobiczną, za pomocą której można zarządzać zbiorowymi emocjami.

TT: Dziś jest osoba transseksualna w polskim parlamencie, co stanowi ewenement na skalę światową.

MSz: Takie przełomy wydają mi się dość kiepskim miernikiem rzeczywistych zmian społecznych. „Gazeta Wyborcza” jest tu doskonałym papierkiem lakmusowym. Na jej łamach można śledzić, „na co nam troszkę pozwolą”. Przełom to pojęcie, które determinuje ogląd

przeszłości. Ja wolę szukać zmian – charakter homofobii się zmienił, ale to nie znaczy, że homofobia zniknęła, ani nawet że się zmniejszyła.

BW: Czasami jak wyjdiesz z szafy, to homofobia się zwiększa, a nie zmniejsza. Tylko że to już nie jest ta sama homofobia. Być może gdybyśmy poszli do małej szkoły w małej miejscowości, to okazałoby się, że jest gorzej niż kiedyś, bo dziś łatwiej jest powiedzieć o kimś: „pedał”. Jak jest tabu, to bywa trudniej. Zdetabuizowany gej już jest, ale jego ochrony nie ma. Do kogo ma pójść uczeń, którego szkolni koledzy prześladują, bo jest „pedałem”, czyli lokalną „Zośką”, skoro nauczyciele mówią, że „gej to *profanum*” („Jak szkoła ostania «Rudego»? Nauczycielka: ‘Gej’ to profanum”, 2013), profesorowie piszą list, że homoseksualizm to anomalia i dokładnie to samo twierdzi szkolny ksiądz?

TT: Czy wy za dużo nie wymagacie od polskiej rzeczywistości społeczno-kulturowej? Jesteśmy w momencie gruntownych przemian obyczajowych. Wyrastamy z kultury nie tylko chłopskiej, ale i szlacheckiej, patriarchalnej, homofobicznej, katolickiej, patriotycznej. Dzieje się to może aż nazbyt dynamicznie. Czy wojny kulturowe nie biorą się stąd, że jedna strona konfliktu uważa, że przemiany dokonują się za szybko, a druga, że za wolno? Moja żona jest nauczycielką w gdańskim liceum. To jedna z lepszych szkół w Trójmieście. Kiedy wybuchła afera wokół *Kamieni na szaniec*, zrobiła o tym lekcję. Dzieci komentowały: „po co w ogóle o tym mówić?”, „jakie to ma znaczenie, że ktoś był gejem?”. To jest kwestia pokoleniowa. Nie dziwi mnie, że osoby ze środowisk harcerskich oburzają się na Janicką. Pokolenia przedwojennego nie zmienimy. Martwiłbym się, gdyby tego typu postawy były w dalszym ciągu obecne wśród młodych ludzi.

MSz: Ale powiedzieć: „co z tego”, to nie zrozumieć Janickiej. Pytanie, które postawiła tekstowi było dużo głębsze i dalej idące: czy jeśli dopuścimy możliwość nienormatywnej interpretacji tego tekstu, to zmieni się nasza definicja wspólnoty, patriotyzmu, dobra wspólnego?

BK: Nie chodzi o to, by zmieniać ludzi starszego pokolenia, lecz o przestrzeń dyskursu publicznego. Starsza pani, która mówi o miłości między mężczyznami: „rany boskie, to jest coś tak obrzydliwego”, nie wygłasza swoich sądów w pustce kulturowej (Rossman, b.d.)⁴. W sensie ilościowym ta pani jest bardziej słyszalna, wydajna i legalna niż my. Model kultury, który jest jej bliski, ma popularność i ma tubę, by ją zdobywać. „Ohyda” to wypowiedź polityczna. Osobiście mam skłonność do Hegla, więc myślę pozytywnie: na pewno to się zmieni. Ale kiedy? Nie wiem. Może za 50 lat, może za 150. A ludzie żyją już. Teraz. To już jest nasza rzeczywistość i nasze doświadczanie przemocy. Póki co, rozwój polega na włączaniu jak największej liczby ludzi w definicję człowieka, któremu przysługują wszystkie prawa. Pod tym względem Polska optymistycznie nie nastraja. Tu nie ma tradycji demokratycznych. *Kamienie na szaniec* są z głębin serca nie demokratycznego, lecz ludożerczego, gdzie bogu wojny składa się ofiarę.

4 Strona już nie istnieje.

AZ: Podsumowanie: „no i co z tego” nadal mnie niepokoi. Pozornie, jeśli ktoś tak mówi, to znaczy, że nie jest homofobem, gdyż traktuje orientację seksualną indyferentnie. W tekście Lisa i Vargi hasło „no i co z tego” służyło właśnie jako demonstracja postępowości autorów. Więcej: to Janicka jest homofobką, skoro w ogóle ją orientacja seksualna interesuje – sugerowali autorzy. W świecie idealnym tak miałyby być. Autorzy założyli, że w takim żyjemy, więc ten, kto czyni z homoseksualności „halo”, jest zacofany i niedzisiejszy. Tylko że to jest fałszywa diagnoza. Bo my żyjemy w świecie, w którym homoseksualność nie jest indyferentna społecznie, lecz pozostaje skandalem. Jeśli jakaś osoba zostanie napiętnowana w ten sposób, ponosi tego dotkliwe konsekwencje. Analogię stanowi użytek z kategorii „Żyd”. Analizując dyskurs antysemitki, nieraz zadaję sobie pytanie: co to znaczy, gdy mówimy o kimś „Żyd”? Czy mówimy o osobie, która ma żydowską tożsamość, czy też mówimy o kimś, kto zostaje napiętnowany jako Żyd przez grupę dominującą? Czy mówimy „Żyd” o jednostce, czy o podmiocie? W cudzysłowie, czy bez cudzysłowu? Kiedy analizujemy teksty o Żydach, istotnym kontekstem jest, jakie miejsce w polu kultury zajmuje osoba, która go napisała: czy w miejscu postrzeganym jako żydowskie, czy uważanym za „neutralne”, czyli *de facto* narzucającym swoją narrację jako powszechną.

BW: Podobny problem dotyczy perspektywy *queer*: wybieramy ją, bo nie wierzymy, że świat jest esencjonalnie podzielony na hetero- i homoseksualistów. Ale z pewnego punktu widzenia wierzą w to i geje-emancypatorzy, i homofobowie. Dlatego w książce *Between men* Sedgwick mniej skupia się na homoseksualiście, a bardziej na homofobii (Kosofsky-Sedgwick, 1985). Pokazuje jej historię. Nie pyta, czy ktoś był rzeczywiście homoseksualistą, tylko, czy był tam rodzaj przemocy, która wynikała z homofobii. Podobnie rzecz ma się z antysemityzmem: nie chodzi o to, by skupiać się na Żydach, lecz na tym, dlaczego powiedzenie o kimś „Żyd” ma charakter denuncjacji. Piotr Zaremba zareagował na wypowiedź Janickiej, denuncjując Helenę Łuczywo i Wandę Rapaczyńską jako lesbijki („Dlaczego nie powiedzieć głośno”, 2013). W zależności od kontekstu tego typu teza może mieć charakter poszerzania pola historii, innym razem zaś – homofobicznej denuncjacji. Zależy kto mówi, skąd mówi i w jakim celu. *Outingu* Jarosława Kaczyńskiego dokonał Janusz Palikot (Świetlik, 2009). Użył on narzędzi homofobicznych wobec homofoba. Dlatego organizacje gejowskie, strategicznie rzecz biorąc, powinny wziąć Kaczyńskiego w obronę. Tymczasem broniły Palikota.

MSz: Źle, gdy się ukrywasz, bo wtedy jesteś „homo”, który może uwodzić niczego nieświadomych „hetero”. Źle, jak się ujawniasz, bo wtedy natrętnie obnosisz się ze swoją seksualnością. Homofobia nie pozostawia pola manewru, żadnej opcji neutralnej. Dlatego odpowiedź *queerowa* powinna brzmieć: tak, Rapaczyńska i Łuczywo spały w jednym łóżku. W Polsce mamy iluzję konsensusu społecznego. Tymczasem jest on przemocową ugodą, wyznaczoną przez większość. Każde zachowanie odbiegające od przyjętych przez nią norm traktowane jest jako manifestacja. Dlatego naprawdę ciekawe *queerowe*

inicjatywy działają tak, jak profil „propaganda homoseksualizmu” na Facebooku – starają się pokazać fałszywość i sztuczność konsensusu⁵.

BW: I Janicka to właśnie zrobiła. Od 1945 roku *Kamienie na szaniec* są niemal nieprzerwanie szkolną lekturą. Po ponad pół wieku Janicka znalazła w niej aż trzy nowe wątki: śmierci jako męskiej przygody, Sprawiedliwego wśród Narodów Świata, który napisał książkę o okupacji w Warszawie z pominięciem getta, i bliskiej relacji emocjonalnej, która łączyła głównych bohaterów. Dopiero ten ostatni wątek detonował bombę. Dlaczego podobnego skandalu nie wywołała konstatacja Janickiej, że Kamiński napisał książkę tak, aby nie dawać antysemitom powodów do jej odrzucenia?

AZ: Bo wątek relacji „Zośki” i „Rudego” spowodował seksualizowanie i prywatyzowanie autorki. Sprawił, że sprawa została sprowadzona do podejrzanych fascynacji jednej pani.

MSz: Zarzutem o dostosowanie się do antysemitckiego odbiorcy Janicka nie ingeruje w tekst Kamińskiego. Odpierano go argumentem: bo to nie jest o Żydach. W komentarzu do tekstu Krzysztofa Vargi Przemysław Czapliński pokazał, że Varga bardzo potrzebuje Janickiej, bo każdy homofob potrzebuje homoseksualisty (Czapliński, 2013). Podobnie jak tradycyjny nacjonalizm potrzebuje etnicznie obcego wroga.

TT: Janicka pisze nie tylko o Kamińskim, ale o 23. Drużynie Harcerskiej, która czyściła swoje szeregi z Żydów. To jest zarzut nieco za ostry.

BK: Krzysztofa Kamila Baczyńskiego wyrzucono z harcerstwa w 1943 roku. Właśnie dlatego, że był Żydem.

BW: George Mosse pisał, że zazwyczaj priorytetem organizacji skautowskich była „czystość” (Mosse, 1996). Z tego powodu nie mogło być w nich ani kobiet, ani osób innych narodowości.

TT: Kamiński nie jest tego dobrym przykładem, bo on akurat zawsze walczył na rzecz harcerstwa inkluzywnego.

AZ: Wróćmy do wątku patriotyzmu, który poruszyła Bożena. Chcąc łagodzić ataki na Janicką, niektórzy pisali, że można być gejem i polskim patriotą. Czy to jest dobra linia obrony? Czy można *queerować* polską kulturę bez dekonstrukcji patriotyzmu? A może, jeśli przyjmiemy postulat „historii zintegrowanej”, który wysunęła Janicka, to patriotyzmu nie da się obronić?

BK: Pytanie, o jakim modelu patriotyzmu mówimy. Ten, którego najwyższą próbą ma być oddanie życia i którego śmierć własna jest dowodem, musi zostać rozbrojony. Z patriotyzmem jest jak z Żydem, gejem i lesbijką – od razu wpisana jest weń pewna treść. Śmierć jako patriotyczny orgazm oraz sztywne gorsety kobiecości i męskości to patriotyczny pakiet. Jeśli naruszasz jedną stronę tego równania, to druga się nie ostanie. Nieuchylanie się od pewnych powinności na rzecz wspólnoty – np. płacenia podatków – nie musi się

⁵ Profil już nie istnieje.

nazywać patriotyzmem, lecz np. działaniem prospołecznym. Można też próbować odcechować słowo „patriotyzm”. Ale czy to jest możliwe?

BW: Dyskusja wokół *Kamieni na szaniec* pokazała, że tradycyjny patriotyzm opiera się przede wszystkim na więziach między mężczyznami i w związku z tym na pewnym heteroseksualnym kontrakcie. Kontrakt ten przewiduje określoną rolę dla kobiet w patriotycznej wspólnoty. Zagospodarowuje i kobiety, i mężczyzn, nie dając pola do negocjacji. Zatem wpuszczenie do tego kurnika geja byłoby wpuszczeniem do niego lisa. Z drugiej strony w obrębie teorii *queer* coraz więcej słychać o kontrowersyjnym homonacjonalizmie. Jasbir Puar pisała, że na przykład w Izraelu nacjonalizm okazał się dla wielu gejów atrakcyjny (Puar, 2007). Tel Awiw jest przez państwo projektowany jako miasto przyjazne gejom. To samo państwo podkreśla homofobię i nienowoczesność Palestyńczyków, by w ten sposób zniechęcać do nich społeczność LGBTQ. Idea *gay friendly* została tu wciągnięta w ramy syjonizmu. O podobnym zjawisku, tyle że w Holandii, pisała Judith Butler (Butler, 2011). Użyto tam tolerancji wobec osób nieheteroseksualnych przeciwko biednym emigrantom, głównie muzułmanom. W obręb patriotyzmu można włączyć geja, ale pod warunkiem, że będzie to służyło wykluczeniu kogoś innego – w tym wypadku emigrantów. Tak czy inaczej gej jest możliwy w narracji patriotycznej. Ale moim zdaniem nie w Polsce. Nie dziś.

BK: Tożsamość zbiorowa jest poniekąd smacznym kąskiem, co pokazała awantura wokół plakatu *Manify* w 2013 roku. Plakat wykorzystywał znak *Polski Walczącej*. Wpisano weń kobiecą postać, ze szczególnym uwzględnieniem piersi. Wiele osób – w tym mnie – to oburzyło, bo uważam, że należy tworzyć własne symbole. Autorki pomysłu na plakat tłumaczyły, że to miało być ironiczne i subwersywne. Jednak gdy doszło do dyskusji w większym feministycznym gronie, posypały się patriotyczne deklaracje. Na koniec napiętnowane zostały te osoby, które wystąpiły przeciwko plakatowi, bo okazały się nie-patriotkami. Ironia i subwersja wyparowały.

BW: Kobiety łatwiej wpisać w patriotyzm niż homoseksualność. Dyskurs konserwatywny robi to od dawna, opowiadając choćby o dzielnych matkach i wdowach, których dzieci i mężowie walczyli i ginęli za Polskę.

MSz: A ja myślę, że niebawem doczekamy się gejowskiej powieści patriotycznej. Pytanie, czy tego chcemy.

BW: Pytanie, czy będzie lekturą szkolną.

AZ: Za 20 lat. Jako dowód, że polskie społeczeństwo jest otwarte i tolerancyjne. Swoiste alibi, niczym Robert Biedroń jako pierwszy wyoutowany gej w polskim Sejmie.

MSz: Emancypacja gejów bywa również wpisywana w dyskurs liberalny, wtedy gdy społeczność LGBT przedstawia się jako wygranych polskiej transformacji, a polityczne dążenia ruchu ogranicza się do asymilacji i normalizacji. Ciekawym komentarzem tego zjawiska była *Tęczowa trybuna 2012* Pawła Demirskiego i Moniki Strzępki. Artyści najpierw

założyli fikcyjną grupę kibiców-gejów, walczącą o swoją trybunę na Stadionie Narodowym w Warszawie podczas Euro 2012. Stworzyli stronę internetową, pisali teksty, listy, zbierali poparcie. Potem na podstawie akcji zrobili spektakl.

BW: Którego niezaplanowaną, ale jakże adekwatną pointą było to, że aktorów grających w spektaklu pobito.

MSz: Dla mnie ważnym wymiarem sztuki było zaprezentowanie głosów żądających zmian teraz, a nie odsuwanie ich w rejony mitycznego „kiedyś”, „kiedy już wszyscy będziemy na to gotowi”, „kiedy wszyscy staniemy się tolerancyjni i nowocześni”. Jeden z bohaterów sztuki – Kelner, gej-prekariusz – wypowiada w sztuce znamienne słowa: „Ja już nie mam czasu być w miejscu, w którym albo było lepiej, albo może dopiero będzie [...], ile kurwa mam stać kurwa na nieprzebudowanej autostradzie, ja nie będę miał dzieci, więc nie będą po nich jeździć” (Demirski, b.d.; Szcześniak, 2012b).

BW: Moim zdaniem *Tęczowa trybuna 2012* jest dziełem równie przełomowym co *Lubiewo* Michała Witkowskiego. Genialnie napisanym dramatem narodowym, który łączy wiele wątków, o których tutaj rozmawialiśmy.

AZ: Irena Grudzińska-Gross prosiła, by zapytać was: co robić, byśmy żyli w społeczeństwie, które takich nagonek jak na Elżbietę Janicką nie urządza?

MSz: Radykalizować politykę.

TT: Wręcz przeciwnie: dbać o kulturę debaty. Kłótnie nie mają sensu. Tym bardziej wojny kulturowe i ideologiczne. Wojny mają wyłącznie negatywne skutki. Radykalizują obie strony. Trzeba przede wszystkim rozmawiać.

BK: Z kim?

TT: Ze wszystkimi. A szczególnie z tymi o zupełnie odmiennych poglądach niż nasze.

MSz: Demokracja jest oparta raczej na konflikcie niż na konsensusie. Przekonanie o skuteczności racjonalnej debaty pomija fakt, że nie wszyscy żyjemy w tym społeczeństwie na równych prawach i nie mamy w tej debacie równych możliwości. Debata stwarza pozory zmiany, tymczasem sytuacja w Polsce pokazuje, że polityka normalizacji i dostosowania nie działa tak, jak byśmy tego chcieli.

BK: To za ostro powiedziane, bo jednak coś się w tym kraju zmienia. Ale ja również nie jestem za łagodzeniem, bo nie należę do większości, a z pozycji mniejszości łagodzenie oznacza wyłącznie ustępowanie pola. Weźmy takie dwa zdania: „homoseksualizm nie jest rzeczą, którą można oceniać moralnie” i „homoseksualizm jest moralnie zły”. Co jest wspólnym mianownikiem? Jak ja mam wobec takiej sytuacji działać na rzecz kultury debaty?

TT: Przedstawiać argumenty.

BK: Polska kultura i tradycja jest bardzo niedialogiczna. To jest raczej kultura równoległych monologów.

TT: Trzeba wyjaśniać pojęcia, którymi się posługujemy. Chociażby gender: w środowiskach katolickich pokutuje przekonanie, że gender to są homoseksualiści.

MSz: Ja bym tego nie dementowała. Podobnie jak przekonania, że „homoseksualiści chcą zniszczyć rodzinę”. Rodzinę tradycyjną, patriarchalną, opartą na męskiej dominacji? Zgadza się: taką rodzinę teoria *gender* i teoria *queer* chce zniszczyć. I dobrze.

BW: Mówisz o małżeństwie, a rodzina to trochę co innego. Rodzinę można zdefiniować na nowo: jako tę wspólnotę, która akceptuje i wspiera.

Co robić? Robić swoje. Co do dialogu, to podobnie jak Bożena nie czuję się w nim na równych prawach. Nie widzę dialogu, widzę raczej paranoję. W imię tej paranoi na Janicką rozpoczęto regularne polowanie. Jest to więc realne zagrożenie, które czują osoby mówiące nieco „pod prąd” tej kulturze – czy to na uniwersytetach, czy w mediach. Jest realne zagrożenie, że staniemy się – jak Janicka – kaczka do odstrzału. Boję się eskalacji przemocy, a historia ataku na Elżbietę Janicką pokazała, że to właśnie się dzieje. Raz po raz słyhać o tym, że kogoś pobito, bo „wyglądał jak pedał”. Przemoc motywowana homofobią jest ukryta, wszechobecna i ma swoich obrońców rezydujących w mediach i kościołach.

BK: Chciałabym, byśmy się umówili, że w chwili skrajnego zagrożenia nie oddamy naszego życia za nasze poglądy.

BW: Nie będziemy kamieniem rzuconym na szaniec, jakkolwiek byłby to szaniec.

MSz: Podpisujemy taki pakt.

Opracowała: Anna Zawadzka

Bibliografia

Butler, J. (2011). *Ramy wojny. Kiedy życie jest godne oplakiwania?* (A. Czarnacka, Tłum.). Warszawa: Instytut Wydawniczy Książka i Prasa.

Chmielarz, A. (2013, kwiecień 5). Historyk: „Kamienie na szaniec” trzeba odbrzązować. Ale to książka o męskiej przyjaźni, bez homoseksualnych podtekstów [z Andrzejem Chmielarzem rozmawia Aleksandra Pezda]. Pobrano 28 grudnia 2014, z http://wyborcza.pl/1,76842,13687996,Dyskusja_o_Kamieniach_na_szaniec__mnie_nie_obraza.html

Czapliński, P. (2013, kwiecień 15). Rudy i Zośka 70 lat później. Estetyka i erotyka patriotyzmu. Pobrano 28 grudnia 2014, z http://wyborcza.pl/1,75475,13741454,Rudy_i_Zoska_70_lat_pozniej__Estetyka_i_erotyka_patriotyzmu.html

Demirski, P. (b.d.). Tęczowa trybuna 2012. Pobrano 28 grudnia 2014, z <http://www.teatrpolski.wroc.pl/predstawienia/teczowa-trybuna-2012>

Dlaczego nie powiedzieć głośno, że Łuczywo i Rapaczyńska się kochały? Że to już starsze panie? A ile lat mieliby bohaterowie „Kamieni na szaniec?” (2013, kwiecień 6). Pobrano 28 grudnia 2014, z <http://wpolityce.pl/polityka/154680-dlaczego-nie-powiedziec-glosno-ze-luczywo-i-rapaczynska-sie-kochaly-ze-to-juz-starsze-panie-a-ile-lat-mieliby-bohaterowie-kamieni-na-szaniec>

Głowiński, M. (2013, kwiecień 17). Głowiński: Każdy tekst mówi również to, czego nie mówi *expressis verbis*. Z Michałem Głowińskim rozmawia Tomasz Stawiszyński. Pobrano 28 grudnia 2014, z <http://www.krytyka-polityczna.pl/artykuly/opinie/20130417/glowinski-kazdy-tekst-mowi-rowniez-czego-nie-mowi-expressis-verbis>

Jak szkoła oślania „Rudego”? Nauczycielka: „Gej” to profanum. (2013, kwiecień 14). Pobrano 28 grudnia 2014, z http://m.lodz.gazeta.pl/lodz/1,106512,13722688,Jak_szkola_oslania_Rudego_Nauczycielka_Gej_.html

Janicka, E. (2013, kwiecień 14). „Kamienie na szaniec”. Reaktywacja. Z Elżbietą Janicką rozmawia Paweł Smoleński. *Gazeta Wyborcza*. Pobrano z http://wyborcza.pl/magazyn/1,126715,13729897,_apos__apos_Kamienie_na_szaniec_apos__apos__Reaktywacja.html#TRrelSST

Janion, M. (2006). *Niesamowita Słowiańszczyzna*. Kraków: Wydawnictwo Literackie.

Janowski, A. (2013, kwiecień 5). Dyskusja o „Kamieniach na szaniec” mnie nie obraża. Rozmawiała Aleksandra Pezda. Pobrano 28 grudnia 2014, z http://wyborcza.pl/1,76842,13687996,Dyskusja_o_Kamieniach_na_szaniec_mnie_nie_obraza.html

Kotakowska, A. (2000, styczeń 29). Brygady politycznej poprawności. *Rzeczpospolita*.

Kosofsky-Sedgwick, E. (1985). *Between men. English literature and male homosocial desire*. New York: Columbia University Press.

Kosofsky-Sedgwick, E. (1990). *Epistemology of the closet*. Berkeley, Los Angeles: University of California Press.

Kosofsky-Sedgwick, E. (2003). Paranoid reading and repetitive reading. Or, you're so paranoid, you probably think this essay is about you. W E. Kosofsky-Sedgwick, *Touching feeling. Affect, pedagogy, performativity*. Durham: Duke University Press.

Kowalska, A. (2011, luty 16). Mural z młodymi, nagimi torsami nie spodobał się muzeum. *Gazeta Wyborcza/Gazeta Stołeczna*. Pobrano z http://warszawa.gazeta.pl/warszawa/1,34885,9113567,Mural_z_mlodymi_nagimi_torsami_nie_spodobal_sie_muzeum.html

Lis, T. (b.d.). „Rudy”, „Zośka”, geje i hetero. Pobrano 28 grudnia 2014, z <http://tomaszlis.natemat.pl/57053,rudy-zoska-geje-i-hetero>

Meller, M. (2013, kwiecień 14). Za mundurem chłopy sznurem. *Newsweek*.

Mosse, G. L. (1996). *The image of man. The creation of modern masculinity*. Oxford, London: Oxford University Press.

Niech Nas Zobaczą. (b.d.). Pobrano 28 grudnia 2014, z http://www.kph.org.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=30

Oświadczenie w sprawie naruszania zasad etosu pracownika nauki. (2013, styczeń 30). Pobrano 28 grudnia 2014, z <http://ako.poznan.pl/2079/>

Pawłowicz o Grodzkiej Jaka pani Twarz boksera. (b.d.). Pobrano 28 grudnia 2014, z https://www.youtube.com/watch?v=tZLSCieT_WY

Puar, J. K. (2007). *Terrorist assemblages. Homonationalism in queer times*. Durham: Duke University Press.

Rossmann, D. (b.d.). Łączniczka Zośki z „Kamieni na szaniec”: Tadeusz gejem? Rany boskie to są bzdury zupełne. Pobrano z <http://natemat.pl/56745,danuta-rossman-laczniczka-zoski-z-kamieni-na-szaniec-tadeusz-gejem-rany-boskie-to-sa-bzdury-zupelne>

Szcześniak, M. (2012a). Paranoiczne interpretacje i porozumiewawcze mrugnięcia. Refleksje wokół niezrealizowanego muralu i «Studium do rannego powstańca» Karola Radziszewskiego. W M. Kosińska, K. Sikorska, & A. Skórzyńska (Red.), *Artysta – kurator – instytucja – odbiorca. Przestrzenie autonomii i modele krytyki* (ss. 9–32). Poznań: Galeria Miejska Arsenał.

Szcześniak, M. (2012b). Tęczowe szaliki, czyli za cztery lata będzie za późno. *Konteksty. Polska Sztuka Ludowa*, (3/4), 145–152.

Szwedowicz, A. (2013, kwiecień 4). Dr Janicka z PAN: mit „Kamieni na szaniec” domaga się analizy. Pobrano z <http://dzieje.pl/aktualnosci/dr-janicka-z-pan-mit-kamieni-na-szaniec-domaga-sie-analizy>

Świetlik, W. (2009, styczeń 13). Nowa prowokacja Palikota: czy J. Kaczyński jest gejem? Pobrano 28 grudnia 2014, z <http://www.polskatimes.pl/artykul/77354,nowa-prowokacja-palikota-czy-jkaczynski-jest-gejem,id.t.html?cookie=1>

Umińska, B. (1999). Naród z natury egzystencjalny, płeć z natury metafizyczna. *Res Publica Nova*, (7/8).

Varga, K. (2013, sierpień 4). Varga o „Rudym” i „Zośce”: Święci z Mokotowa. Pobrano 28 grudnia 2014, z http://wyborcza.pl/1,75475,13694272,Varga_o_Rudym_i_Zosce_Swieci_z_Mokotowa.html#ixzz2SWdvvs00

Zaremba, P. (2013). Miazga zamiast przeszłości. *W Sieci*, (15 (19)), 16–18.

**„So what?” Bożena Keff, Magda Szcześniak, Tomasz Tomasik & Błażej Warkocki
in a conversation with Anna Zawadzka**

Abstract: In April 2013, the Polish Press Agency published an article in which Elżbieta Janicka proposed a new interpretation of *Stones on the barricades*. She claimed i.a.: “Since we are deliberating, placed in a homophobic culture, where questioning someone’s heterosexual orientation is not an observation but a delation, I would compare Zośka and Rudy to Achilles and Patroclus, a pair of legendary warriors. [...] I think that this is one of the most beautiful texts about love knowing no limits, whereas all we know about the main characters’ relations testifies to the unheard power and depth of this feeling”. Those words caused an avalanche of reactions, starting from polemics with Janicka or libels on her to violence threats against the scholar. In this conversation, Bożena Keff, Magda Szcześniak, Tomasz Tomasik, Błażej Warkocki and Anna Zawadzka are discussing Janicka’s proposition (developed in her book *Festung Warschau*, published prior to the quoted text) to interpret *Stones on the barricades* as a text also on a romantic relationship between two men. They analyse social and political causes of the “scandal”, induced by the Polish mainstream media together with a part of the Polish academic milieu. This conversation took place in May 2013.

Keywords: *Kamienie na szaniec* (*Stones on the barricades*); Elżbieta Janicka; homophobia; homosocial relations; patriotism



This is an Open Access article distributed under the terms of the Creative Commons Attribution 3.0 PL License, which permits redistribution, commercial and non-commercial, provided that the article is properly cited.

www.creativecommons.org/licenses/by/3.0/pl

© The Author(s) 2014/2015

Publisher: Institute of Slavonic Studies PAS [Wydawca: Instytut Sławistyki PAN]

DOI: 10.11649/slh.2015.003

Author: Anna Zawadzka, Instytut Sławistyki PAN, Warsaw

Correspondence: annazawadzka@poczta.fm

This work was supported by the Polish Ministry of Science and Higher Education.

Author’s contribution: A.Z. is responsible for the concept of the interview and drafting the manuscript.

Competing interests: No competing interests has been declared.